

Magda HEYDEL: *Gorliwość tłumacza. Przekład poetycki w twórczości Czesława Miłosza*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, ss. 310.

Gorliwość tłumacza Magdy Heydel jest znakomitą aplikacją najnowszych teorii przekładu literackiego do dzieła przekładowego Czesława Miłosza i stanowi znaczące, moim zdaniem, osiągnięcie naukowe nie tylko rodzimej translatoologii, lecz także miłoszologii. Składa się ze *Wstępu*, w którym autorka tłumaczy się z poczynionych przez siebie wyborów metodologicznych, oraz wyboru z ogromnego dorobku przekładowego autora *Mowy związanej*, „części I”, w której referowane i dyskutowane są historia i stan współczesny teorii badań nad przekładem literackim, „części II” poświęconej przekładom samego Miłosza, wreszcie *Uwag końcowych*, stanowiących podsumowanie, i, oczywiście, bibliografii oraz indeksu nazwisk. Autorka, zajmując się zmianami dokonującymi się dziś w przekładoznawstwie jako dyscyplinie naukowej (zwłaszcza tymi spod znaku „zwrotu kulturowego” i „zwrotu twórczego”), pyta o to, jaki wpływ ma kultura przyjmująca na tłumaczone dzieło, w jakim stopniu oswaja to, co jawi się jako „nieznane”, a w jakim znieswaja obowiązujące w niej normy pisania i czytania. Dla czytelnika książki jest rzeczą doprawdy fascynującą odpowiadanie sobie na pytanie, w jakim stopniu zaproponowany przez Heydel ogląd przekładów Miłosza – a tłumaczenie, za Miłoszem skądinąd, uznaje ona za „najdoskonalszą lekturę” tekstu (s. 173) – zmienia obraz dzieła Miłosza: w jakim stopniu je nam oswaja, inaczej mówiąc, kanonizuje, pracując na rzecz stabilizacji dotychczasowych wykładni tego dzieła, a w jakim stopniu nam je znieswaja, czyli poddaje lekturze rewizyjnej.

W przyjętej przez autorkę perspektywie *Translations Studies* w ich dzisiejszym interdyscyplinarnym kształcie

z pobocznego wątku w obrębie filologii zmieniły się w ośrodek krystalizujący metodologię badań i interpretacji kultur w dialogu, przeciwstawiając się nakładanym na nie ograniczeniom wynikającym z przypisania ich do paradygmatu językoznawczo-strukturalistycznego.

s. 271

W tej nowej perspektywie przekład traktowany jest jako „międzyliteracki” i „międzykulturowy” dialog, ale tłumaczenie powstaje w kulturze przyjmującej i na jej warunkach. Wywodzące się z platońskiej metafizyki tekstu kategorie „oryginalności” (i jej postromantycznego kultu), kategorie „definitywności”, „dokładności”, „wierności”, „ekwiwalencji” zostały upodrzednione na rzecz kategorii wprowadzanych przez badania nad dynamiką „procesów transferu kulturowego”. Badania te dotyczą „przede wszystkim funkcji, jaką przekład pełni w kontekście docelowym” kultury przyjmującej, i wyjaśniają przyczyny „przesunięć”, do których dochodzi w procesie tłumaczenia – na przykład przyczyny zawieszenia oceny, ponieważ nie istnieje neutralny grunt aksjologiczny pozwalający na dokonywanie porównań. W studiach nad przekładem, powiada autorka, zaowocowało to przyzwoleniem na brak „jednoznacznych rozstrzygnięć interpretacyjnych” (s. 27). Pojęcie przekładu funkcjonalnego, w którym cel określa środki zastosowane, zostało zastąpione wcześniejszym pojęciem przekładu ekwiwalentnego. Stare powiedzenie *traduttore traditore* zaczyna dziś znaczyć co innego i nie musi być tytułem do niesławy. Absolutna albo, inaczej, doskonała ekwiwalentyzacja (do niedawna kardynalne założenie translatologii) bywa uznawana za śmierć translacyjną, w myśl założenia, że kiedy znika różnica, znika tłumaczenie. „Znaczenie przekładu rozgrywa się w różnicy” (s. 76) – powtarza autorka za teoretykami przekładu. Przekład musi zachować cechę prowizoryczności. Ma również urzeczywistniać obcość tekstu tłumaczonego wobec przyjmującej go kultury: wytwarzając efekt obcości, przekład ujawnia twórczą sygnaturę tłumacza, otwiera nowe przestrzenie konstrukcji znaczeń, pozostaje nie tyle odwzorowaniem, ile interpretacją, hermeneutycznym „rozumieniem” – Magda Heydel przedstawia rozmaite wykładnie przekładu w paradygmacie myśli hermeneutycznej (s. 76 i nast.).

Autorka podkreśla wreszcie, że inaczej jest też traktowana dziś postać tłumacza: staje się on pośrednikiem rozliczanym nie tyle z tego, co dostarczył, ile z tego, jak pracują jego dokonania w obszarze kultury docelowej (s. 43). Ślady obecności tłumacza w jego tekście, i to obecności portretowanej w wielu wymiarach, także jako pośrednika dyskursu kulturowego, są więc dzisiaj daleko bardziej usprawiedliwione niż do niedawna. Cnotą tłumacza przestało być zanikanie w tekście tłumaczonym.

Skrzętna krzątanka, jaka towarzyszy praktykom translatorskim Miłosa, polegająca na tworzeniu istotnych w stosunku do nich „paratekstów” (przypisów, not, komentarzy), świadczy o tym, że Miłosz pozostaje w zgodzie z obowiązującymi dziś w translatologii standardami i nie postrzega siebie jako neutralnego pośrednika. Przeciwnie, podkreśla istnienie własnej per-

spektywy i jej wagę, więcej: przekład, jak to pokazuje Heydel na przykładzie analizy poczynań Miłosza w tomie *Kontynenty* (ale i w wielu innych wypadkach), okazuje się realizacją prywatnego projektu literackiego – idei literatury-sylwicznej książki – przekraczającego bariery gatunkowe, ale i działaniem na rzecz gospodarstwa rodzimej poezji. Autorka bardzo ciekawie rekonstruuje politykę przekładową Miłosza. Dowodnie pokazuje, jak elastycznie Miłosz traktuje kategorię nieprzekładalności poezji (sformułowaną w trakcie pracy nad antologią *Postwar Polish Poetry*) i jak sobie z tą kategorią radzi, albo raczej nie radzi, bo często działa ze szkodą dla siebie jako dla autora tekstów. Ta kwestia jest szczególnie widoczna przede wszystkim w Miłoszowskich autotranslacjach i w polityce kontroli własnych przekładów. Na przykładzie tłumaczeń cyklu wierszowego *Świat. Poema naiwne*, ale i *Traktatu poetyckiego*, gdzie Miłosz decyduje się na dosłowność semantyczną kosztem rytmu, autorka dowodzi, że mamy tu do czynienia z konsekwentną negacją wzorców kultury docelowej (angielszczyzny), w zamian za przywoływanie utopijnych i nieprzydatnych w praktyce kontekstów kultury źródłowej: ta „koncentracja na oryginalne” jest właściwie paraliżująca; przykład kontrolowanego przez Miłosza przekładu Hasa pokazuje, że wersja autorska dość ostentacyjnie odziera tekst z „waloru poetyckości” (s. 227), nic więc dziwnego, że recenzenci anglojęzycznych wyborów poezji Miłosza pisali z przekąsem:

komentatorzy dzieła Miłosza nieproporcjonalnie wiele czasu i energii poświęcają na wyjaśnianie, dlaczego czytelnik przekładu nie zdoła docenić maestrii poety i musi w nią po prostu uwierzyć.

s. 213

Heydel, ujmująca tę kwestię z perspektywy dzisiejszej teorii przekładu, zaznacza:

Z perspektywy tradycyjnej, aksjologicznie zorientowanej krytyki przekładu można by oceniać przekład Miłosza jako poetycko nieprzekonujący, a jego wiersz mało zwarty, pozbawiony rytmu i z pewnością nie mający wiele wspólnego z poezją dla dzieci czy jakimś rozpoznawalnym wzorcem poetyckim w literaturze amerykańskiej. Jednakże z punktu widzenia nowszych teorii można dowodzić, że te rozwiązania Miłosza sprawiają, że poeta uzyskuje efekt wyobcowania utworu z poetyckiej tradycji kultury przyjmującej, która jest zarazem kulturą języka dominującego. I Miłosz, dokonując swoich wyborów, dokonuje nie tyle wyboru artystycznego,

co politycznego, zaznaczając swoją odrębność, nie-amerykańskość.

s. 227

W przypadku Miłosza polityka nieprzekładalności i kontroli przekładów, jak dowodzi Heydel, chroni wartości fundamentalne odnajdywane przez niego w polskiej poezji XX wieku przed rozpuszczeniem się w przestrzeni liryki zachodnich kolegów, którym „brakuje wycucia hierarchii” (s. 239). Więc mimo ewidentnych zasług Miłosza w dokonywaniu transferu kulturowego i pielęgnowaniu „dialogu międzyliterackiego” musimy też dostrzec, że poeta przyjmuje rolę strażnika rezerwatu, a zdaniem Miłosza, matecznika kultury europejskiej. „Autorski” punkt widzenia najsilniej manifestuje się w dokonanych przez Miłosza tłumaczeniach Anny Świrszczyńskiej. Mamy tu do czynienia z tłumaczem zawłaszczającym dzieło autorki, której sam patronuje: Miłosz nie dopuszcza poetki do głosu, prezentuje ją anglosaskim czytelnikom na własnych warunkach, co oznacza, że traktuje ją paternalistycznie i niekiedy nawet cenzuruje. „Miłosz przekłada zawarty w dziele Świrszczyńskiej wywrotowy projekt na kategorie dla niego bezpieczne” (s. 248) – konkluduje Heydel.

Zdaniem autorki, pionierski charakter translatorskiego dzieła Miłosza sytuuje je w obrębie modernistycznego paradygmatu przekładowego, którego patronem w literaturze języka angielskiego był Ezra Pound, choć – jak wynika z poczynionych przez Heydel porównań – Miłosz pozostaje bardziej zachowawczym przedstawicielem tej tradycji przekładowej niż jej angielski patron, co szczególnie widać w dokonywanych przez poetę przekładach na angielski. Miłosz

Nie eksperymentuje z angielszczyzną, jak czynił to Brodski, nie dąży do niemożliwego, lecz poprzestaje na tym, czego da się dokonać.

s. 236

Rezygnuje z tego, co idiomatyczne, na rzecz tego, co dyskursywne. Co oczywiście nie umniejsza jego zasług, które podnosi autorka książki.

Książka Magdy Heydel stanowi bardzo wnikliwą próbę opisanie działalności Miłosza tłumacza i bardzo przekonująco uzasadnia tezę, iż przekład stał się dla niego gatunkiem własnej twórczości i „niemożliwe jest oddzielanie twórczości Miłosza tłumacza od dzieła Miłosza eseisty i Miłosza poety” (s. 10). Autorka książki umacnia mnie w przekonaniu, że także w przypadku Miłosza tłumacza, paradoksalnie, święci triumfy dający o sobie znać na wielu

polach właściwy temu autorowi „twórczy anachronizm” (to już moje sformułowanie): Miłosz uformowany w dobie prymatu ekwiwalentyzacji okazuje się tłumaczem nierespektującym tej zasady i przez to bardzo współczesnym, kimś, kto realizuje święcące dziś triumfy standardy. Ale z kolei w ich świetle jako tłumacz własnych wierszy okazuje się Miłosz dość anachroniczny. Wnosząc ze stanowiska autorki na temat sporu Piotra Sommera z Miłoszem (por. s. 129), taki wniosek wydaje się całkiem uprawniony. Jestem zdania, że autorce udało się pokazać, jaką rolę odgrywa przekład w dziele poety i jakim poetą staje się Miłosz w efekcie swoich tłumaczeniowych zatrudnień – to niewątpliwie wielka zaleta recenzowanej książki.

Moje uwagi krytyczne ograniczają się właściwie do jednej kwestii. Autorka, pokazując narastającą relatywizację kategorii „przekładu ekwiwalentnego”, konstatuje dokonujące się zwycięstwo „przekładu funkcjonalnego”, sama jednak nie zajmuje stanowiska w tej sprawie (czy dlatego, że sprawa jest już przesądzona?). Tego mi w książce Heydel brakuje, tak jak niekiedy brakuje analiz porównawczych dokumentujących dokonania Miłosza (na przykład w przypadku tłumaczeń z Eliota, Audena, Yeatsa). Pozostałe moje uwagi ograniczają się do spraw marginalnych. Autorka rekonstruuje „nawigację międzykulturową” Miłosza od okupacyjnej Warszawy, przez Francję i Europę, po Amerykę, wszelako nie zajmuje się całością dzieła przekładowego Miłosza. To skądinąd zrozumiałe. Pomija więc Williama Blake’a i Walta Whitmana, uznając, że byłyby to tematy na osobne książki. Takie wyjaśnienie można przyjąć, zwłaszcza w odniesieniu do pierwszego z autorów: jak twierdzi Northrop Frye, każde zdanie Blake’a jest zdaniem ironicznym – co w przypadku dzieła porosłego gąszczem bibliografii przedmiotowej zmusza kogoś, kto wdaje się w krytykę przekładu, do ogromnej pracy egzegetycznej; i rzeczywiście to temat na osobną książkę. Bardziej może dojmująca wydaje mi się nieobecność Whitmana, ze względu na podkreślaną przez autorkę ważność jego idiomu dla poezji Miłosza. Rad byłbym dowiedzieć się, jak Magda Heydel ocenia i kwalifikuje te przekłady. I jeszcze, jak w kontekście swoich rozważań nad przekładami Miłosza ze Świrszczyńskiej Heydel ocenia jego przekład *Żółtego tulipana* Denise Levertov. Te uwagi wszakże są wyrazem niedosytu zaciekawionego czytelnika i nie podważają w żadnym stopniu mojej wysokiej oceny książki.

Marek Zaleski

Translation in a Poet's Work

Summary

In the review of a book *Goliwość tłumacza. Przekład poetycki w twórczości Czesława Miłosza* (Kraków, 2013) by Magda Heydel, the author finds an example of great application of the latest in translation studies theories. Miłosz's translator activity turned out to be a very graceful subject for deliberation, since the poet as a translator did not see his role as a neutral intermediary, but rather executed his own literary project – an idea of a modern *silva rerum*, crossing genre, stylistic, and cultural boundaries.

Marek Zaleski

La traduction dans l'œuvre du poète

Résumé

Dans le compte rendu du livre Magda Heydel pt. *Goliwość tłumacza. Przekład poetycki w twórczości Czesława Miłosza* (Kraków 2013) [*Le zèle du traducteur. La traduction poétique dans l'œuvre de Czesław Miłosz*], trouve l'illustration d'une excellente application des théories de la traduction. L'activité traductrice de Miłosz est devenue un objet séduisant de réflexion, car le poète, en tant que traducteur, n'a pas reconnu son rôle d'un intermédiaire naturel, mais il a réalisé son propre projet littéraire – l'idée de la moderne *silva rerum* transgressant les limites génériques, stylistiques et culturelles.